

Felieton - Moja Polska

Jan Herman

Wielki niesmak wzbudza u euro-obywateli fakt, że ktoś zaplanował pracę Sejmu niemal do ostatniego dnia kadencji. Ja zaś mam do nich pytania:

- Czy będą dziwić się przedsiębiorcy, który w końcu okresu rozliczeniowego-planistycznego pręży wszelkie swoje czynniki biznesu, aby wyśrubować wyniki firmy?
- Czy znają sportową „branżę” koszykówki, gdzie im bliżej do ostatniego gwizdka, tym więcej rozmaitych manewrów i tricków oraz pułapek na przeciwnika?

Buzuje w euro-obywatelach pragnienie, by – poczynawszy od kampanii wyborczej – Polska stanęła zajęczego słupka i nic nie robiła. I tli się nieskrywany niepokój, że w ostatnich chwilach „meczu” ich przeciwnik polityczny zacznie stosować tricki.

A najbardziej ich wkurza, że to wszystko jest legalne, zgodne z prawem, poprawne logicznie.

* * *

Na kilka miesięcy przed głosowaniami na administrację lokalną (zwanymi wyborami samorządowymi) pisałem, że podstawowe cele rozgrywki zostały już osiągnięte i tylko pozostało czuwać, by jakieś flibustierskie nieoczekiwane pajace nie popsuky starannie dopiętych cichych umów na linii służby-dyplomacja-biznes-polityka. Bo to nie są żadne wybory, tylko przetarg na zobowiązania budżetowe, na wójtowskie-burmistrzowskie pozwolenia na budowę-inwestycję, na kilkuletnie i krótsze projekty. Na wsparcie dla przyszłych „radnych” płynące „nie-wiadomo-skąd”. Tak to działa.

I dziś widzę, że jeszcze nie wszystko dopięte. Dlatego ci i tamci oraz owamci starają się zrobić wszystko, by po swojemu poukładać przyszłość poza-kadencyjną, napiąć ją tak, by uzyskać wpływ na przyszłe sprawy, jak najmniej zostawić następcom.

Wszystko wskazuje na to, że powtórzy się proporcja sejmowa z poprzednich „wyborów”. Ale formacja rządząca chce więcej (większość konstytucyjna, odbicie metropolii), więcej też chce „koalicja antyrządowa”, przełknąwszy niepowodzenie majowych przedbiegów euro parlamentarnych. Może Zandberg, Czarzasty i Biedroń wejdą we trójkę do władz i będą tam wespół chuliganic, a może się pożrą... tyle będzie zmian...

* * *

Cztery i pół roku temu, choć pewien nad-redaktor głosił, iż B-Komorowski musi po pijaku na pasach przejechać ciężarną zakonnicę w niedzielę, aby przegrać drugą kadencję prezydentury – to pojawił się podskakiewicz Kukiz i podstawił nogę temu projektowi, co otworzyło drogę do lawinowej przebudowy fasady ustrojowej.

Reakcją na to był kuriozalny koncept takiej przebudowy ustawy o Trybunale, aby mógł on zablokować, a nawet „wypikować” Prezydenta, który zechciałby metodą weta blokować legislację sejmową. Wtedy nikt jeszcze nie brał poważnie porażki jesiennej (głosowania parlamentarne).

Ale kiedy coraz bardziej wypatrywany sukces sejmowo-senacki mętniał i oddalał się od

realności – ruszyła inteligencja pod wodzą Studia Opinii i „dzieła” w postaci „Raportu gęgaczy”, ostatecznie w „polityczne trzy minuty” powstał KOD, jawnie dążąc do insurekcji przeciw „faszyzującemu parlamentowi spod znaku kaczk”.
*

Wszystko to przypominało koszykówkę – i euro-obywatele polegli. Zdarza się. KOD nie istnieje politycznie (chyba że liczyć echo w postaci Obywateli RP). Mecz zaliczono „kaczorom”, ujawnili się i nabrali odwagi ich kibice z małych wsi i miasteczek, ale i z metropolii.

Kukiz wpadł w objęcia ludowców i tyle jego JOW-ów. To też jest nasze polskie doświadczenie: gdyby się z nimi pobrał cztery lata wcześniej – dziś współ trzęsłoby pewnie ludem, skłonny do roszczeń i wdzięczności za dary, nieskorym do obywatelskiej kontroli nad władzą. Właśnie ten stan politycznej (nie)świadomości ludu jest największą porażką euro-obywateli. Mogli uczyć nas demokracji, kiedy były po temu warunki, a nie teraz, ponieważ... oni jednak wybrali drogę manipulacji przy ustawie TK i gęgacze raporty...
*

Nie pora, by odgwizdywać koniec meczu, zanim jeszcze rozpoczęła się ostatnia kwarta. Ale że będzie się działo – to pewne. Czekam, kiedy wreszcie UE (Europa) ujawni swoje rzeczywiste sympatie, grzebiąc ideę suwerenności poszczególnych państw członkowskich.

Polska sobie poradzi, jeśli w niej wygra racja środkowo-europejska kosztem racji zachodnio-europejskiej. Ale nie może być w tym sama, w pojedynkę. A tu jest jeszcze wiele do zrobienia.

Spodziewam się, że jeśli sprawdzą się sondaże (znam je chyba lepiej niż większość publicystów) – to posiedzenie Sejmu po wyborach będzie „parteitagiem” i wywoła reakcje KOD-ownicze. Będzie dym, a ognia wcale. Pożoga, a nie żniwa.

Ale tricki i pułapki jeszcze się „gotują” i zostaną użyte w ciągu najbliższych czterech tygodni. O to się Polak-Obywatel-Wyborca powinien martwić, a nie o to, kiedy zbiera się Parlament, który najwyraźniej będzie grał „do gwizdka”, bez wdrukowanej w obyczaj przerwy w działaniu.

Jan Herman

Więcej:

https://publications.webnode.com/news/sejm-a-zawody-hippiczne/?fbclid=IwAR1aVwiduJ_9kgf5AoFDB9fi4laUsaPlv4cCVrBZwAtaQHBISM49aEGngtA